

# GŁOS PRAWDY

TYGODNIK STARO-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW

Nr 34

Dnia 23 sierpnia 1936 r.

PŁOCK

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 29. telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. № 62. 427.

Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł. Cena numeru 12 gr.

## Nowy rok szkolny

W przyszłym tygodniu, w dniu 4-go września, rozpoczyna się nowy rok szkolny. Działwa i młodzież w całym kraju po dwumiesięcznym wypożyczynku, po zaczerpnięciu nowych sił żywotnych do pracy, wraca do sal szkolnych, by czerpać ze źródła wiedzy, rozszerzać swe horyzonty myślowe, kształcić umysł i charakter.

Dzień rozpoczęcia nowego roku szkolnego jest zawsze dniem ważnym nie tylko dla działwy; nie tylko dla tych „siedmioletnich akademików i akademiczek“, którzy po raz pierwszy w swym życiu wstępują w podwoje świątyni nauki i wiedzy, dokąd zaprowadzą ich rodzice; ważny jest ten dzień nie tylko dla młodzieży w wieku szkolnym w niższych i średnich uczelniach, lecz w równej, a może i w większej mierze ważny jest ten dzień dla całego społeczeństwa, dla całego narodu.

W młodzieży leży przyszłość, siła i wielkość narodu. Nie jest to pusty frazes, a jest to prawda tak niezbitą i od wieków stwierdzoną, że udowodnić to byłoby rzeczą zbyteczną. Wiemy, iż najpiękniejsza, najpotężniejsza idea, gdy nie będzie pielęgnowana przez godnych i przygotowanych odpowiednio spadkobierców, nie zatriumfuje, a zniknie, spopieleje, musi zgasnąć, jak gaśnię ogień nie podsycany z zewnątrz. Największy i najpotężniejszy naród, gdyby w ciągu chociażby paru pokoleń zaniedbał należytego wychowania dzieci i młodzieży, musi znikczemnieć i musi być startym z oblicza ziemi, musi być wykreślonym z rodziny kulturalnych narodów. Takie jest prawo odwieczne i nieodwołalne. Mamy liczne przykłady w historii, że narody, które zaniedbały wychowania, kształcenia i przekazywania wiedzy młodszemu pokoleniu

przeszły raz na zawsze istnieć i nie masz już dla nich odrodzenia. Mamy przykład na nas samych, na narodzie polskim. Byliśmy w niewoli z górą sto lat. Jak wyglądalibyśmy dzisiaj, gdyby ojcowie nasi nie walczyli w latach niewoli o szkołę polską, o język ojczysty w szkole? Któż nie wie, ile przesładowań przenieśli rodacy nasi pod byłym zaborem pruskim o szkołę polską? Wiemy o tem wszyscy. Natomiast nie wszystkim — zapewne — jest wiadomem, że prywatne przedszkola i szkoły marjawickie były pierwszymi szkołami na terenie byłego zaboru rosyjskiego, w których uczono dzieci po polsku! Kościół marjawicki dał przeto niezbity dowód, iż docenia wagę i doniosłość szkoły dla społeczeństwa.

Mamy też dobitny przykład na naszych zachodnich sąsiadach. W Niemczech utarło się przysłowie, pochodzące z czasów Bismarka, że naród niemiecki swoją potęgę i spoistość wewnętrzną zawdzięcza nauczycielowi ludowemu.

Poruszając tę niezmiernie ważną kwestję na początku nowego roku szkolnego, musimy podkreślić jedno: w Polsce Niepodległej nie ma więcej potrzeby walczyć o szkołę polską. Czynniki, którym Naród i Państwo powierza sprawę nauczania, dążą do tego, by szkoła nasza stała na wysokości zadania, by system nauczania w szkole polskiej i powszechnej, średniej, zawodowej, czy też wszechniczy stał na najwyższym poziomie, by dorównał systemom istniejącym u naszych zachodnich sąsiadów, a nawet je przewyższał. Mamy ustawę o powszechnym nauczaniu, o przymusie posyłania dzieci do szkoły. Nasze ustawodawstwo szkolne, idąc z duchem czasu dąży nie tylko do tego, by dać



młodzieży pewien zapas wiedzy, nauczyć ją sztuki czytania i pisania, lecz stara się wychować młodzież od lat najmłodszych w duchu państwowym, dba o jej tężyznę fizyczną, o wyrobienie charakteru, o doskonalenie w niej ducha, o umiłowanie czystości duchowej i fizycznej. Mamy też wyazkolone i patrijotyczne kadry nauczycielstwa, które, pracując nad rozwojem umysłów dzieci i młodzieży, zdają sobie sprawę z doniosłości powierzonego im zadania.

Wszystko to mamy w naszej wolnej Ojczyźnie: polską szkołę, polskiego nauczyciela, polskie władze oświecenia publicznego i polskie ustawodawstwo szkolne. Zdawałoby się, że to jest wszystko i że zbytecznem byłoby poruszanie tych spraw na łamach prasy.

A jednak tak nie jest! Brak bowiem rzeczy najważniejszej. Brak należytego zrozumienia, brak ścisłego współdziałania ze szkołą ze strony społeczeństwa i to szczególnie ze strony ludności wiejskiej, stanowiącej 75% całej ludności kraju. Obecny system nauczania i wychowania polega właśnie na ścisłym współdziałaniu szkoły i społeczeństwa, nauczyciela — wychowawcy i rodziców dziecka. Już od szeregu lat istnieją przy szkołach wszystkich typów komitety rodzicielskie, urządzone są perjodyczne konferencje rodziców z nauczycielami. Jakże często słyszy się i czyta narzekania ze strony nauczycielstwa, że rodzice zamiast współdziałać z nauczycielem niweczą jego pracę, przez złe nastawienie dziecka do nauczyciela, przez obniżanie jego powagi w oczach dziecka, przez uniemożliwianie dziecku normalnego uczęszczania na lekcje, bądź też wreszcie przez nieuzasadnioną odmowę kupienia dziecku książki szkolnej, zeszytu

czy innych przyborów naukowych. Szkoła podaje dziecku rękę i prowadzi je do światła i wiedzy, a rodzice — często bezwiednie — spychają własnoręcznie dziecko do ciemności, do przepaści moralnej.

Rodzice, którzy uniemożliwiają dziecku korzystanie ze szkoły, zniechęcają je do nauki; podrywając w niem autorytet szkoły i nauczyciela, popełniają występki wobec własnego dziecka i wobec społeczeństwa. Przypominamy o tem przy nadchodzącym roku szkolnym wszystkim rodzicom, mającym dzieci w wieku szkolnym.

Jeszcze jedną nie mniej ważną sprawę musimy poruszyć: oto kwestję nauczania religji w szkołach. W Państwie naszym każdy obywatel ma prawo wyznawać religję według własnej woli i sumienia. W szkołach państwowych obowiązuje nauczanie religji dzieci według ich wyznania. W parafjach marjawickich, gdzie jest dużo dzieci marjawitów, kapłan marjawicki udziela dzieciom nauki religji. Są jednak parafje, gdzie dzieci marjawitów jest mało i gdzie niema stałego kapłana marjawickiego. Tam mają rodzice marjawici obowiązek wobec Boga, Kościoła i własnego sumienia wychowywać dzieci w wierze naszego Kościoła i strzec młode dusze dziecięce od złych wpływów, a od czasu do czasu posyłać dzieci na naukę religji do najbliższej parafji, gdzie jest siostra zakonna lub kapłan. Tam, gdzie w szkole jest więcej niż 12 dzieci wyznania marjawickiego, można już domagać się nauczyciela religji, kapłana marjawickiego. Jest to nie tylko nasze prawo, jest to nasz obowiązek, o którym w nadchodzącym roku szkolnym winniśmy wszyscy pamiętać.

K.

## Sprawozdanie z posiedzeń Synodu

W dniach 2, 3, 4 i 5 czerwca odbyła się sesja Synodu przy współdziale wszystkich członków.

Na wstępie uchwalono zapraszać na posiedzenia Synodu, na których rozważane będą kwestje prawne p. Kozieja w charakterze doradcy prawnego. Na stałego sekretarza Synodu powołano brata kapłana Anioła Miazgę. Rozstrzygnięto następnie cały szereg spraw natury osobistej, dotyczącej członków Synodu i innych kapłanów. Później Synod rozpatrywał projekt ustawy dla księży świeckich.

Synod rozpatrzył sprawę obsadzenia parafji i zatwierdzanie księży na stanowiskach proboszczów i wikariuszów.

1) Uchwałą Synodu, br Jakób Łuszezewski zatwierdzony został na stanowisko proboszcza w Lublinie i Markuszowie.

2) W Chmielu pełniącym obowiązki proboszcza mianowany został ks. Piec.

3) W Goźdle Synod zatwierdził na stanowisku p. ob. proboszcza br. Biskupa Franciszka a br. Czesława Orzechowskiego jako p. ob. wikariusza.

4) W Ilży na stanowisko proboszcza Synod zatwierdził br. Cyryla.

5) Synod przyjął do wiadomości, że w Mińsku Mazowieckim i Długiej Kościelnej Naczelny Biskup mianował administratorem parafji br. Stanisława Szymanowskiego.

6) W Cegłowie, Piasecznie (parafja Siennicka) i w parafji Kiczowskiej Synod zatwierdził na stanowisku proboszcza br. Władysława Tadeusza Bucholca.

7) Synod przyjmuje do wiadomości, że w Pia-



secznie pełniącym obowiązki kapłańskie jest ks. Jan Siuder.

8) W parafii Kadzidło w Brzozówce Synod naznaczył tymczasowym administratorem br. Czesława Poradowskiego.

9) Synod przyjął do wiadomości, że w Filipowie tymczasowym administratorem parafii jest Jan Bogusław Kuszta.

10) Wilno — wacat.

11) W Sosnowcu i Dąbrowie Synod przyjął do wiadomości, że tymczasowym administratorem jest ks. Apolinary Hieronim Skrzypiciel.

12) W parafii Koziegłowskiej i Poczesnińskiej w Gniazdowie Koziegłowach i Starczy Synod zatwierdził na stanowisko proboszcza ks. Apolinarego Hieronima Skrzypiciela.

13) W Warszawie na Szarej zatw. na stanowisko proboszcza ks. biskupa Wawrzyńca Franciszka Rostworowskiego.

14) W Warszawie na Woli Synod zatwierdził

na stanowisko proboszcza ks. biskupa Romana Jakóba Próchniewskiego, a na jego zastępcę ks. Kazimierza Kaczyńskiego.

15) Synod przyjął do wiadomości, że tymczasowym administratorem w Żyrardowie i Grodzisku jest ks. Jan Kazimierz Kaczyński.

16) Do Lutkówek Synod naznacza tymczasowym administratorem br. Kazimierza Kaczyńskiego, a pełniącym obowiązki kapłana br. Wacława Plewkę.

17) Synod przyjął do wiadomości, że pełniącym obowiązki proboszcza w Smogorzewie jest ks. Romuald Gawrysiak.

18) W Łodzi w parafii św. Franciszka z Asyżu Synod zatwierdził na stanowisko proboszcza ks. biskupa Janusza Szymona Bucholca a na wikariusza ks. Henryka Fabjana Jarzymowskiego.

19) W Pabjanicach na stanowisko proboszcza Synod zatwierdził ks. Fabjana Jarzymowskiego.

C. d. n.

## KRONIKA TYGODNIOWA

Polska. W czasie obchodu rocznicy święta 15 sierpnia w Wierchosławicach, pow. tarnowskiego, urządzonego przez Stronnictwo Ludowe, większa grupa, składająca się z „Młodzieży wiejskiej”, zwolenników Stronnictwa Ludowego, rzuciła się na pełniącego służbę posterunkowego policji śledczej

Ratajczyka, w sposób bestjałski bijąc go i ciężko raniąc.

Napadnięty postr. Ratajczyk resztkami sił dotarł do posterunku policji, gdzie usiłował schronić się przed napastnikami.

9)

EKO.

### Na burzliwych falach

(Ze wspomnień marjawity).

Rozkaz ten był ze wszech miar nie na czasie. Wojna nie była skończona, a rozkazem tym przekreślano wszelką dyscyplinę i karność w wojsku, które stało się niesforne, samowolne tłumem, bez żadnego kierunku i władzy nad sobą. Jeżeli zaś wziąć pod uwagę, że w chwili ogłoszenia owego rozkazu było w Rosji pod bronią około 10 milionów żołnierzy, w dodatku zniechęconych trwającą od trzech lat wojną, to stanie się zrozumiałą rzeczą owa dezorganizacja na wszystkich frontach wojennych i masowa ucieczka żołnierzy z frontu, którą ktoś nazwał dowcipnie „wędrówką ludów”.

Skutki owej „wędrówki ludów” odczuła na swej skórze ludność stolicy, a nawet całej Rosji. Uzbrojone watahy żołnierzy, którzy samowolnie porzucili pozycje bojowe na froncie, wałęsały się po ulicach miast i wiosek, grabiąc i zabierając wszystko, co pod rękę podpadło.

Żołnierze rewidowali również mieszkania prywatne, na własną rękę poszukując „kontrrewolucjonistów”. Przy tej okazji zabierali pieniądze, biżuterję, garderobę, którą następnie sprzedawali za bezcen na rynkach, gdzie zupełnie otwarcie odbywały się „jarmarki” na skradzione i zrabowane rzeczy.

Kilka dni po ukonstytuowaniu się rządu tymczasowego, wznowiono przedstawienia w teatrach państwowych. Afisze zapowiadały na wieczór 16-go marca przedstawienie opery „Dubrowskij” w Marjańskim teatrze z udziałem Szalapina. Postarałem się o bilety i w towarzystwie Bandarskiego i jeszcze kilku kolegów punktualnie na dziesięć minut przed rozpoczęciem przedstawienia stawiliśmy się w teatrze. Niestety, nasze numerowane miejsca były już zajęte przez żołnierzy, którzy ani myśleli ustąpić. Gdy zwróciłem się do jednego z nich, pokazując bilet i tłumacząc mu, że zapłaciłem za to miejsce pieniądze, popatrzał na mnie ze zdziwieniem i ze złością:

— Ech, ty miły człowieku, widzę, że jeszcze nie wiesz, że teraz jest wolność. Piłeś naszą krew trzysta lat i widzę, że masz zamiar jeszcze i teraz



Napastnicy otoczyli lokal posterunku policji, domagając się wydania ciężko rannego Ratajczaka.

Wezwanie komendanta posterunku do rozejścia się nie odniosło skutku, przeciwnie, napastnicy próbowali wyważyć drzwi, jednocześnie podpalając budynek posterunku.

Obecni na posterunku policjanci w liczbie pięciu odparli napastników i w trakcie obrony przed nacierającym tłumem dali kilka strzałów, w wyniku czego jeden z napastników został zabity, jeden zaś ranny.

Spokój został niezwłocznie przywrócony.

Na miejsce wypadku przybyli przedstawiciele władz, zarządzając energiczne śledztwo.

W dniu 14 b. m. w południe wybuchł w Łodzi groźny pożar w zabudowaniach fabrycznych przy ulicy 11-go listopada 98/100. Ogień, który powstał z nieustalonych dotychczas przyczyn na parterze dwupiętrowego budynku przedzalni wełny Wolfa Frenkla, rozszerzył się z błyskawiczną szybkością. Płomienie zaczęły zagrażać sąsiednim zabudowaniom. W chwili wybuchu pożaru znajdowało się w płonącym budynku kilkunastu robotników, którzy spostrzegli ogień dopiero, gdy płomienie odcięły im już odwrót. Robotnicy ratowali się ucieczką na pierwsze, a następnie na drugie piętro i na dach budynku, skąd skakali na rozłożone na podwórku bele wełny. Zaznaczyć należy, iż grozę sytuacji zwiększały zakratowane okna fabryczne.

Na miejsce pożaru przybyło siedem oddziałów straży ogniowej, które przystąpiły natychmiast do lokalizowania ognia i zabezpieczenia sąsiednich gmachów, oraz ratowania znajdujących się w niebezpieczeństwie robotników, spośród których 17 zostało rannych lub poparzonych, w tem 6 bardzo ciężko. Również trzech strażników w czasie akcji ratunkowej doznało ciężkich obrażeń.

Jeden z rannych zmarł już w szpitalu. Trzech walczy ze śmiercią.

Pastwą płomieni padł duży dwupiętrowy budynek fabryczny wraz z magazynami i surowcami. Straty wynoszą, według prowizorycznych obliczeń, około 200 tys. zł. Fabryka była ubezpieczona.

Na miejsce pożaru przybyli przedstawiciele władz, które prowadzą dochodzenie celem ujawnienia przyczyn pożaru.

Po 3-ich katastrofalnych pożarach w Łodzi, nad ranem straż pożarna została zaalarmowana z powodu wielkiego pożaru w Głównie, gdzie spaliło się 9 domów i zostało 26 rodzin bez dachu nad głową.

Straty obliczane na 100 000 złotych.

W ubiegłym tygodniu bawił w Polsce generalissimus armji francuskiej, generał Gamelin, który przez cały czas swego pobytu był gościem Naczelnego Wodza Generała Rydza Śmigłego.

Wizyta dostojnego gościa przedstawiciela armji francuskiej, wywołała wielkie wrażenie w kołach

nad proletariatem się znęcać. Ot ja ci zaraz pokażę bilet!

Mówiąc to podsunął mi pod sam nos potężny swój kulak.

Z największym spokojem próbowałem tłumaczyć żołnierzowi, że i ja jestem proletariuszem i rewolucjonistą, że i ja walczyłem o wolność, ale miejsce w teatrze, które on bezprawnie zajął, należy do mnie, bo zapłaciłem za nie pieniędzmi, które uczciwie zarobiłem.

— „Widzisz go „rewolucjonista“ — ujęli się za nim jego towarzysze — popatrz no na jego kołnierz i krawat. Czekaj, my ci zaraz pokażemy, co to jest rewolucja. Wyrzucić go z teatru!”

Nie wiem, czemu się skończyła ta improwizowana scenka na widowni, gdyby nie dzwonek i podniesienie kurtyny na scenie.

Stałem sobie skromnie pod ścianą i patrzyłem na Szalapina, który sam jeden wyszedł na scenę. Za chwilę zagrzmiął jego potężny głos:

„Atrecsom sia at starawo mira...” Na widownię popłynęły pierwsze zwrotki marsyljanki, śpiewanej w rosyjskiej trawestacji, przez śpiewaka wszechświatowej sławy. Publiczność powstała natychmiast

i pod wrażeniem potężnej ekspresji i głosu wielkiego artysty jakby skamieniała. Po zakończeniu hymnu rozległy się brawa i krzyki publiczności podobne do grzmotu, które trwały kilkanaście minut. Publiczność szalała, i nic nie było w stanie ją uspokoić.

Na mnie marsyljanka, odśpiewana przez Szalapina, uczyniła również wstrząsające wrażenie, jakiego nigdy przedtem nie doznałem. Efekt tego wspaniałego wieczoru psuło wspomnienie innego wieczoru w połowie stycznia tegoż roku, kiedy to Szalapin śpiewał z takim samym entuzjazmem, udzielającym się publiczności, hymn — „Boże caria ochrani”...

Po zakończeniu przedstawienia wyszedłem razem z Bandurskim z teatru, by razem z nim wyjechać na parę dni do Jermolina. Postanowiliśmy przejść się piechotą do dworca Bałtyckiego, gdyż noc była niezwykle pogodna i piękna. Od Newy ciągnęły łagodne podmuchy zbliżającej się wiosny. Minęliśmy Newski Prospekt i wkroczyliśmy w boczne ulice Sadową i Italjańską, prowadząc ożywioną dysputę. Bandurski, wielki entuzjasta rewolucji, dowodził, że żołnierze, którzy wyrzucili nas z na-



politycznych wszystkich państw Europejskich i znaczenie polityczne tej wizyty było omawiane na łamach prasy całego świata.

Przed swym odjazdem z Warszawy gen. Gamelin przyjął przedstawicieli prasy, którym oświadczył co następuje:

— Po czterech dniach pobytu w Polsce — mówi gen. Gamelin — opuszczam Warszawę naprawdę bardzo wzruszony i ujęty tak przyjaznem i serdecznem przyjęciem, jakie zgotowano mi zarówno ze strony władz, jak i społeczeństwa polskiego.

W szczególności byłem niezwykle szczęśliwy z możliwości poznania Naczelnego Wodza Armji Polskiej, gen. Rydza Śmigłego — i z okazji rozmów na tematy nas interesujące, prowadzonych w atmosferze wielkiej szczerości.

Jutro oddam ze wzruszeniem hołd Waszemu Wielkiemu Marszałkowi na Wawelu — poczem będę śpieszył do Paryża, aby tam oczekiwać gen. Rydza-Śmigłego, którego Francja szczęśliwa będzie powitać w najbliższej przyszłości podczas manewrów francuskich.

W podróży powrotnej zwiedził gen. Gamelin Kraków, zamek na Wawelu, gdzie u sarkofagu Marszałka Józefa Piłsudskiego złożył kwiaty.

W dniach najbliższych zostanie otwarta wystawa „Marszałek Józef Piłsudski w rzeźbie“ w gmachu Muzeum Wojska, zorganizowana przez Naczelną Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Pił-

sudskiego, przy współudziale koła plastyków legjonowych Instytutu Studjów.

Jury wystawy, do którego wchodzi: gen. dr. B. Wieniawa-Długoszowski, red. pos. Wojciech Stpiczyński, rektor Wojciech Jastrzębowski, Tadeusz Brejer, Stanisław Rzecki, Franciszek Strynkiewicz, oraz dr. Stanisław Lorenc, dyrektor Muzeum Narodowego, przyjmuje prace, stojące jedynie na wysokim poziomie artystycznym, aby dać możliwość społeczeństwu zapoznania się z dziełami naszych czołowych artystów.

Celem wystawy jest m. in. rozpowszechnienie podobizny Marszałka Piłsudskiego jedynie w pracach, stojących na poziomie artystycznym.

Anglja. Omawiając sytuację międzynarodową w związku z wojną domową w Hiszpanji, korespondent dyplomatyczny „Morning Post“ stwierdza, że ewłoka w rokowaniach o nieinterwencję budzi poważne zaniepokojenie w Londynie.

Istnieją bowiem obawy, że w razie załamania się tych rokowań, premier francuski Blum, pod naciskiem swego obozu politycznego będzie zmuszony pozwolić na pomoc dla lewicy hiszpańskiej, lub też podać się do dymisji i ustąpić miejsca bardziej skrajnemu rządowi.

Wówczas Hiszpanja stałaby się polem walk przeciwnych sobie obozów europejskich.

Wobec tego rząd brytyjski dokłada wszelkich starań, aby unikać tego rodzaju ewentualności

szych krzeseł w teatrze, mieli rację; teatr bowiem powinien być dostępny dla wszystkich, a nie tylko dla tych, którzy są w stanie wykupić bardzo drogie bilety. Bandurski mówił tak przekonywająco, że przyznałem mu wkońcu słusność.

Na rogu jednej z bocznic ulicy Sadowej, przewał naszą dyskusję okrzyk:

— Ręce do góry!

Rozkaz wykonaliśmy posłusznie. Przed nami bowiem stało dwóch żołnierzy uzbrojonych w karabiny i w nagany, oraz jeden marynarz „upiększenie i duma rewolucji“, który przyłożył mi naganę aż do samego czoła. Poczułem zimne dotknięcie lufy rewolwerowej na czole, a równocześnie ręce w mojej kieszeni.

Rozpoczęła się szczegółowa rewizja. Nasamprzód do kieszeni rewolucjonistów powędrowały nasze portfele, potem zegarki, a wreszcie kazano nam zrzucić palta. Nie zostawiono nawet chustek do nosa.

Zwróciłem marynarzowi delikatnie uwagę, że noc jest dosyć chłodna, więc może zechciałby zrezygnować z naszych palt.

Marynarz o bardzo „sympatycznym“ wyglądzie,

popatrzył na mnie zamyślonym wzrokiem, poczęstował mnie papierosem z mojej papierośnicy, którą następnie schował do kieszeni i rzekł w tonie przyzwolitej, salonowej konwersacji:

— Tak, tak, moi panowie. Północny klimat, to nie żarty. U nas jeszcze zimno, a tam na południu na Krymie ciepło już, kwiatki już kwitną. No idźcie sobie swoją drogą, a nie róbcie hałasu. Gdyby was zaczęła po drodze jaka druga partja, powiedzcie, że już zostaliście ograbieni. —

Następnie wszyscy trzej zasalutowali po wojskowemu i życząc nam dobrej nocy odeszli w kierunku Newskiego prospektu. Jeden z nich miał zarzucone przez plecy moje palt a drugi futro Bandurskiego.

Dziarskim krokiem maszerowaliśmy obaj z Bandurskim na dworzec Bałtycki. Zatrzymaliśmy jakąś rozpędzoną dorożkę, lecz przy wsiadaniu dopiero przypomnieliśmy sobie, że nie mamy ztem zapłacić, gdyż cała nasza gotówka przeszła w posiadanie „towarzyszy“. Poszliśmy dalej pieszo, ścigani przekleństwami rozczerowanego dorożkarza. Otulając się szczelnie kołnierzami marynarki, milczeliśmy przez całą resztę drogi i żaden z nas nie mia-



i w pewnej mierze udało mu się to, jeśli chodzi o Lizbonę i Berlin, natomiast w Rzymie od czasu wojny w Abisynji wpływy W. Brytanji osłabły.

Sytuację pogarszają wiadomości o dalszych wysyłkach samolotów do Hiszpanji. Oprócz 18 samolotów, wysłanych z Włoch do Marokka hiszpańskiego, na co Londyn i Paryż posiadać ma dostateczne dowody, przeszło 30 samolotów pochodzenia niemieckiego lub włoskiego zmontowano w obozie powstańców w Seville.

Sprawa nieingerencji staje się niezwykle ważną, ponieważ obie strony walczące znajdują się w impasie i poszukują pomocy z zewnątrz.

Interwencja na rzecz jednej ze stron podągnęłaby za sobą interwencję na rzecz strony przeciwnej. I wojna domowa w Hiszpanji stałaby się zbrojnym starciem między dwiema grupami mocarstw.

Niemcy. Dnia 17 sierpnia w Berlinie odbyła się na stadionie olimpijskim uroczystość zamknięcia Igrzysk. Na stadionie zebrało się ponad sto tysięcy widzów. W loży honorowej obecny był kanclerz Hitler.

Niezwykłe barwnie iluminowany stadion przedstawiał wspaniały widok.

Uroczystość rozpoczęła się od defilady delegacji państw, biorących udział w Olimpiadzie. Państwa defilowały w kolejności zdobytych punktów,

a więc na pierwszym miejscu Niemcy, dalej Ameryka, Włochy, Francja, Finlandja i t. d.

Chorążowie ustawili się przed lożą honorową, prezes międzynarodowego komitetu olimpijskiego, hr. Baillez-Latour ogłosił Igrzyska XI Olimpiady za zamknięte i zaprosił młodzież całego świata na XII Olimpiadę w r. 1940 do Tokio.

Nastąpiło skolei odegranie i odśpiewanie hymnu olimpijskiego, salwy armatnie, przy dźwięku których dokonano zdjęcia flagi z pięcioma kołami olimpijskimi. Flagę tę burmistrz Los Angeles, gdzie odbyła się poprzednia olimpiada, złożył burmistrzowi Berlina na przechowanie aż do odesłania flagi za cztery lata do Tokio. Po chwili nastąpił odmarsz delegacji państw i zgaszenie znicza Olimpijskiego.

W ostatecznej punktacji Olimpijskiej Polska drużyna olimpijska uzyskała 19-te miejsce. Pierwsze miejsce uzyskały Niemcy, drugie Ameryka Półn. trzecie Włochy, a czwarte Francja i Finlandja. Pozatem 19 państw nie uzyskało żadnego miejsca.

Hiszpanja. Donoszą z Burgos, że na odcinku San Sebastian pojawili się już pierwsi ochotnicy francuscy, którzy przybyli na pomoc wojskom rządowym.

Wedle doniesień prasy prawicowej wysłano z Francji ostatnio dla rządu madryckiego duże transporty bomb lotniczych, amunicji artyleryjskiej oraz karabinów ręcznych i maszynowych.

chęci podjąć dalszej, tak fatalnie przerwanej dyskusji na temat „zdobyczy rosyjskiej rewolucji“.

Gdy stanęliśmy przy okienku kasy biletowej na dworcu Bałtyckim, kasjer spojrzał na nas, po kiwał głową i spytał lakonicznie:

— Ograbili po drodze?

— Ograbili.

— I palta zabrali?

— Zabrali.

— A to złodzieje! — zakończył rozmowę kasjer, podając nam bilety bez pieniędzy! Widocznie on również, tak jak my, uważał incydent za wyczerpany...

Tego wieczoru mieliśmy okazję widzieć jeszcze jedną ofiarę rewolucji. Jakaś młoda niewiasta, ubrana w bardzo wykwintne futro „karakulowe“ płacząc spazmatycznie, opowiadała, jak tuż przed samym dworcem „zoperowano“ jej futro w ten sposób, że plecy wyoięto, a zostawiono tylko przód i rękawy. Jacyś litościwi rabusie wycięli z futra tylko tyle, ile potrzeba im było na karakułowe czapki.

Po przyjeździe do Jermolina zapomnieliśmy prędko o tej niemiłej przygodzie, a traktowaliśmy

ją raczej z humorystycznej strony. Bandurski demonstrował po kilka razy dziennie „wykwintne“ maniery marynarza i jego zachowanie się w czasie zdejmowania z nas palt.

Przygoda nasza nie osłabiła w nas sympatji do rewolucji, w której chcieliśmy widzieć tytaniczną walkę narodu o wolność, równość i braterstwo ludów. Te bowiem hasła — na wzór rewolucji francuskiej rząd tymczasowy jako egzekutywa rewolucji wypisał na swoich sztandarach i obiecywał wcielić je w czyn i wprowadzić w życie wszystkich narodów, wchodzących w skład byłego cesarstwa rosyjskiego.

W kilka dni po opisanym wyżej wypadku przeżyłem radosne chwile. Rząd tymczasowy ogłosił manifest, uznający całkowicie i bez zastrzeżeń niepodległość Polski. W dniu tym odbyło się w Marjańskim teatrze uroczyste przedstawienie, a z okazji tego dekretu rządowego orkiestra odegrała — po raz pierwszy od niepamiętnych czasów — polski hymn narodowy. Na scenie rozwinięto sztandar z Orłem Białym, a publiczność jak polska, tak i rosyjska manifestowała burzliwie na rzecz Polski.

C. d. n.



## Z ŻYCIA MARJAWICKIEGO

### Konsekracja nowego kościoła w Kadzidłowej

W dniu 15 sierpnia b. r., w rocznicę poświęcenia Świątyni Miłosierdzia i Miłości w Płocku, parafia Kadzidłowska w powiecie Łęczyckim obchodziła wielką i pamiętną uroczystość konsekracji nowego kościoła.

Na uroczystość zebrało się sporo ludu marjawickiego z okolicznych parafii. Przybyli też delegaci Związku Templarjuszowskiego z Łodzi ze swoim sztandarem.

Piękny kościół murowany, położony na wzgórzu, okolonem drzewami, ledwie mógł pomieścić wszystkich marjawitów, którzy przybyli na tę uroczystość.

Konsekracji dokonał Br. Biskup Jakób w asyście duchowieństwa. Podczas nabożeństwa miejscowa orkiestra odegrała kilka utworów religijnych, a po sumie Br. Bp. Jakób wygłosił okolicznościowe kazanie, w którym podniósł również zasługi i ofiarność parafjan Kadzidłowej i Sobótki, którzy, nie patrząc na bardzo ciężkie warunki materialne, nędzę i kryzys, odmawiali sobie nieraz najniezbędniejszych rzeczy, by móc wykończyć dom Boży, miejsce modlitwy dla nich i dla ich pokoleń. Podkreślił też Brat Biskup zasługi i ofiarną pracę siostr zakonnych Elizy i Chrystjany, gdyż w znacznej mierze im należy zawdzięczać, że kościół, którego fundamenty założono przed piętnastu laty i z powodu braku funduszy zaniechano dalszej budowy, w tym roku przy wznowieniu robót mógł być wykończony i poświęcony. Obecni na tej uroczystości nieliczni rzymscy katolicy wyrażali swój podziw i uznanie dla pracy i energii parafjan ka-

dzidłowskich i naszych sióstr, mówiąc otwarcie, że podobną ofiarność dla sprawy Bożej w obecnych czasach kryzysu i ogólnej obojętności dla spraw religijnych trudno spotkać.

Uroczystość konsekracji kościoła i ołtarza, następnie Suma, kazanie i procesja przeciągnęła się od godziny 11-tej do 3-ciej popołudniu. Dzień 15 sierpnia 1936 roku będzie pamiętnym dla parafjan Kadzidłowskich na całe życie.

W dniu następnym, t. j. 16 sierpnia Br. Biskup Jakób odprawił uroczystą Sumę w kościele naszym w Sobótce; w dniu tym parafia Sobótkowska rokrocznie zgodnie z tradycją obchodzi święto patrona swej parafji św. Rocha. Udział wiernych w nabożeństwie był również bardzo liczny, nie mniejszy niż poprzedniego dnia w Kadzidłowej.

Tegoż dnia odbyła się w Sobótce w sali parafjalnej akademja, urządzona przez miejscowy oddział Związku Templarjuszowskiego. Pierwszy przemawiał prezes miejscowego oddziału Templarjuszów Józef Sobczak, następnie prezes Łódzkiego oddziału Przyborek, a na zakończenie Br. Bp. Jakób.

Sala była wypełniona po brzegi. Akademja zakończona została około godziny 11-tej wieczorem gromkim okrzykiem na cześć Generalnego Dowódcy Związków Templarjuszowskich, na cześć miejscowych oddziałów sobótkowskiego i łódzkiego oraz Br. Bpa Jakóba.

Oby wszystkie inne Oddziały Templarjuszowskie szły śladami oddziałów w Łodzi i Sobótce, które pracując rzetelnie same, dając dobry przykład swoim i obcym.

*Obecny.*

### Dział dyskusyjny

Ideologia i wartość społeczna dzieł Karola Grycz-Śmiłowskiego wymagają dalszego i głębszego omówienia, co przyobiecałem uczynić w Dziale dyskusyjnym.

Nasi Czytelnicy widocznie sami chcą mi w tym wyręczyć, nadsyłając swoje indywidualne sprawozdania krytyczne, które w zupełności nadają się do Działu dyskusyjnego i zamierzony cel doskonale spełniają.

Umieszczam więc list p. Ignacego Dobrowolskiego z Warszawy, skierowany przez nasze ręce do p. Śmiłowskiego dla wzajemnej wymiany myśli i poglądów z Czytelnikami „Głosu Prawdy” w duchu pięknego aforyzmu: „Bogactwo jest w różności, szczęście w jedności.”

Treść listu i ujęcie jego nawskroś wolnościowo-katolickie da poznać dokładniej czytelnikom zainteresowanym, jak nasz duch marjawicki, pozostając indywidualnie sobą, ustosunkowuje się faktycznie do całkowitej treści dzieł p. Karola Grycz-Śmiłowskiego.

Wielce Szanowny Panie!

Obydwa kwartalniki „Wolnej Myśli Religijnej” przeczytałem prawie bez wytchnienia. Piękne są tam myśli i głęboko ujęte, znać, że autor przetrwał je i całą swą duszę w nie wlał. Ja jestem człowiekiem wierzącym, ale mam swoją religję. Jakkolwiek przeżyłem różne etapy w dziedzinie religji, pozaawszary od rz.-katolicyzmu, czuję jednak, że



poglądy moje nie zmieniają się od zarania życia mego do dnia dzisiejszego... Poglądy te nabierają tylko coraz wyraźniejszych kształtów i coraz bardziej się pogłębiają, a zarazem coraz bardziej stają się moimi i trwałymi.

Za podstawę swoich badań i wierzeń biorę Ewangelię. Tam czerpię te wszystkie prawdy o Bogu, o Chrystusie, o człowieku, o prawach moralnych i t. p. Drugą księgą — jest cała przyroda, owszem cały wszechświat, który jest wymownym hymnem ku czci Bożej. Trzecią księgą — to życie. Jakże wiele ono nas uczy, jeżeli zechcemy i potrafimy w niem czytać... Wiele poglądów i ludzi niewierzących prawdą w niem ujętą pogłębiały we mnie wiare... Niektórzy boją się narażać na utratę wiary i nie czytają dzieł, traktujących sprawy religijne z punktu niewiary, a raczej z punktu czystego rozumu, a także unikają ludzi z podobnymi poglądami i nie uczęszczają na zebrania, gdzie te tematy są omawiane... Ja, przeciwnie, bardzo lubię czytać takie dzieła i rozmowy z tymi ludźmi, jak również uczęszczać na zebrania, gdzie są takie referaty. Kąt widzenia z zajętego przez nich stanowiska, podnosi mnie wyżej i daje mi możliwość poznania Prawdy z innej strony, nie macąc moich osobistych, przemyślaných, przetrwionych poglądów a częstokroć przeżytych, jakby naocznie porzeczanych...

Szanuję poglądy wszystkich, choćby one były najbardziej ze sobą sprzeczne, o ile są utrzymywane w dobrej wierze, nie dla interesu, nieobłudnie. Z tymi ostatnimi unikam stosunków...

Wywody filozoficzne i poglądy na życie społeczne Sz. Pana są jakby wyjęte z mego serca. Ja, oczywiście, nie umiałbym tak się wypowiedzieć, nie mam do tego daru ani powołania, ale zupełnie godzę się na nie... Jednocześnie uważam, że wiara w Bóstwo Pana Jezusa i wiara w Tróję św. bynajmniej nie stoi w kolizji z wiara w Boga Jedynego, pojmowanego zgodnie z wywodami Sz. Pana... Jeżeli Bóg dał nam społeczność, małżeństwo — tak piękne, o ile czyste — to czyż Sam tegoby nie posiadał? Jeżeli my mamy stać się z Nim jedno, to czyż Trójca w Bogu nie może być doskonałą Jednością?... Mnie wiara w Tróję św. raduje, gdyż odczuwam w tem jakąś część szczęścia Bożego w Troistości Osób... Raduje mnie moje małżeństwo... raduje mnie też i ta spójnia Bóstwa w Troistości... Oddanie nam Syna za Zbawiciela przez Ojca, czyż to nie podwyższa naszego Dlań uwielbienia, powstałego z rozważania Jego Miłości, okazanej w stworzeniu?... A Męka Chrystusa, czyż to nie szczyt Miłości, która wciąż nam jest obecną przez Wierzę Pańską?... To jakby zatracenie czasu i przestrzeni. Czyż te wszystkie Sprawy Boże mogą nam stać na przeszkodzie do wznoszenia się do Boga,

do jednoczenia się we wzajemnej miłości? Są to dla mnie tak wielkie Tajemnice Boże, które wprost porywają mą duszę gdzieś we wszechświat, rozszerzają ją, że obejmuję całą wieczność, one dają mi odczuć, że Bóg prawdziwie jest moim i naszym Ojcem, że mam możliwość stać się z Nim jedno... Okrom Prawdy płynącej ku nam przez rozum, czyż nie potrzeba pierwiastka czysto uczuciowego, by człowiek stał się całkowity, by mógł, że się tak wyrażę, żyć się w Bogu... i jakby w Bogu się przemienić...? Filozoficzne wywody takie lub inne są dzisiaj po większej części oparte na hipotezach i jakże często ulegają zmianom... Dowodem tego i poglądy Sz. Pana, które tak daleko odchodzą od poglądów różnych myślicieli, choć z nich czerpią swą siłę. Miłość jednak jest wciąż ta sama i Ona właśnie jest mi drogą przewodnią i daje mi możliwość obcowania z ludźmi różnych poglądów w każdej dziedzinie życia i widzę jedyną drogę do urzeczywistnienia poglądów Sz. Pana tylko przez Miłość. Rozumowe badania oczywiście są bardzo potrzebne i niezbędne, ale to tylko połowa... Teorie ludzi nie zjednoczą, przeciwnie, podzielą, a jedynie Miłość jest tym cementem wiążącym, tak, że i woda nie szkodzi. Cóż to spoisto pierwszych chrześcijan? Serce jedno i dusza jedna... to Miłość, płynąca od Chrystusa-Boga Miłości... To im dało siłę, że nie nazywali swoim.

Jeżeli Sz. Pan uważa za właściwe, proszę o wymienienie poglądów.

Czuję w sobie ducha apostołskiego, lecz nie mam pola do działania... ale chciałbym działać przez Miłość.

W sprawie założenia Wolnej Społeczności Religijnej, to chcę zauważyć, że dobrzeby było wciąż przypominać, że jednak i Sz. Pana poglądy nie są obowiązujące, lecz każdy ma prawo wolno i swobodnie myśleć i badać, a szczególnie Ewangelię św., a to, by uniknąć znowu jakiegoś dogmatyzmu a co zatem idzie i fanatyzmu. Znam bowiem i wolnomyślicieli i widzę tam też dogmatyzm w swoim rodzaju a także i fanatyzm.

Zasadniczo łączę się z Sz. Panem i wznoszę okrzyk: „Niech żyje Wolna Katolicka Polska!“

Załączam odpis niniejszy dla lepszej orientacji i wzajemnej wymiany myśli i poglądów. Bogactwo jest w różnaitości a szczęście w jedności...

*Ignacy Dobrowolski.*

Dział dyskusyjny czeka na dalszą korespondencję.

*Adam Gabryel Furmanik.*